GŁOS POMORSKI

Nr. 12 — Rok 5.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,1? Złp., dla W. M. Gdanska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent W razie nieprzewidzianych wypadkow, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdansk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. — Konto czekow Gdansk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 3-łam. przed tekstem 60 groszy, wsród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekscie 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenie 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

∵ ∵ ∵ Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. ∵ ∵ ∵

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | Grudziądz, piątek, dnia 16-go stycznia 1925. | Telefon nr. 50 i 51.

Co będzie?

Rząd zapowiada stanowczą rękę. — Społeczeństwo oczekuje czynów.

Według dotychczasowych wiadomości, nie można nic pozytywnego powiedzieć.

Stanowcze stanowisko rządu, ujawnione w przemówieniu p. Thugutta, dalej narady pod przewodnictwem samego P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a dalej narady w ministerstwie skarbu świadczą, że rząd tym razem czynem (już nie frazesem) chce określić swe stanowisko wobec Gdańska.

Już raz pisaliśmy, że nie jesteśmy ani szowinistami, ani chcemy wojennych rozpraw. Polska ma aż nadto sposobów, by Gdańsk — jak pisaliśmy — nauczyć moresu.

Pisaliśmy wówczas dosłownie:

Należy raz Gdańsk pouczyć, że suwerenność jego jest fikcją, a rozwój tylko możliwy, o ile poprawnie zachowywać się będzie w Polsce.

Wobec stanowiska senatu **odpowiedzieć wstrzymaniem dowzu, przecięciem stosunków komunikacyjnych z Niemcami i z Prusami Wschodniemi jako siedliskami agitacji przeciwpolskiej.**

Czas cierpliwości się kończy!

Na szczycie ratusza gdańskiego postać Zygmunta symbolizuje dawną zwierzchność polską nad Gdańskiem.

Dziś orzeł polski z ratusza gdańskiego winien wskazywać, że **suwerenność nad Gdańskiem wykonuje Polska.**

Tak pisaliśmy w piątek ubiegły. Dziś z zadowoleniem stwierdzamy, że po przejściowej — jak chcemy wierzyć — słabości rząd nasz po nowej butności nietylko senatu gdańskiego, ale i Komisarza Ligi Narodów przystępuje do częściowego realizowania tych wniosków. Przynajmniej tak sądzić można z tego, co zapowiada p. Thugutt, że należy poddać stosunek nasz do Gdańska rewizji oraz że minął czas ciągłego ustępowania dla miłej zgody.

Słowa te nas bardzo cieszą, ale — jak już wspomnieliśmy — tembardziej, o ile im towarzyszyć będą c z y n y

A teraz ich się spodziewamy, zwłaszcza, że poza panem Thuguttem stoi prezes ministrów p. Grabski, i sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zapowiedzią dalszą jest też narada w ministerstwie skarbu, omawiająca szereg zarządzeń, które zdaniem naszem należy przeprowadzić na wszelki wypadek przynajmniej w tym kierunku, by Gdańsk zrozumiał, że suwerenność jego jest nietylko fikcją, ale że Polska jest protektorką Gdańska.

Oczywiście w takich warunkach nie może być miarodawcze jakiekolwiek orzeczenie sekretarjatu Ligi Narodów, na które zdaje się — spostrzegłszy się, że przecholował — czeka p. Mac Donell.

W sprawach polsko-gdańskich **orzeka tylko Liga sama,** a sekretarjat może tylko przyjmować **fakta do** wiadomości i apelować do cierpliwości aż do **zejścia się** Ligi.

Polska aż nadto była cierpliwą. Teraz nadszedł kres cierpliwości, teraz trzeba czynów skutecznych i wywalczenia poszanowania Polski w Gdańsku!

CO MÓWIŁ P. WICEPREZES THUGUTT.

Warszawa, 14. 1. (Pat.) Dziś o godz. 10 i pół wieczorem p. minister Thugutt przyjął w Prezydjum Rady Ministrów przedstawicieli prasy, wobec których złożył następującą deklarację:

„Sytuacja od dnia wczorajszego nie uległa zmianie.

Jest to o tyle dobrze, że nie stało się nic, coby nas zmusiło do decyzji, dla nas samych niewątpliwie przykrych. Jest to jednak zarazem złe, gdyż przedłużenie stanu niepewności **denerwuje** ludność i **gmatwa** rzeczy z natury swej bardzo proste.

Zgoła niepotrzebne wahanie się i wątpliwości, o jakich dochodzą nas słuchy z Gdańska, są zgoła — jak myślę — zbyteczne.

Byłoby znacznie lepszem i pomyślniejszem uznać istniejące dotychczas sposoby załatwiania sporów za jedynie możliwe i skierować sprawę na taką drogę, na którejby ona mogła być rozstrzygnięta w sposób legalny przez właściwe instancje.

Cokolwiek stałoby się, rząd polski oczekuje ze spokojem i stanowczą decyzją dalszego rozwikłania sprawy, która tak niepotrzebnie została zawikłana.

Sądząc z głosów opinji publicznej, które nas dzisiaj doszły, zdaje mi się, że stanowisko przez nas zajęte uznane jest za słuszne przez olbrzymią większość obywateli. Pozostałoby mi tylko teraz, chcąc uniknąć wszelkich niejasności, bardziej **sprecyzować jeden punkt w zapowiedzianem przezemnie wczoraj odparciu aktów nielegalnej siły.**

Niektóre organy prasowe widzą zapowiedź zbrojnego konfliktu. Taka interpretacja nie byłaby zupełnie ścisła.

Polska chce unikać wszelkich aktów zbrojnych tak długo, jak tylko to się okaże możliwem.

Mówiąc jaśniej — **Polska użyje ostatecznych środków gdyby choć jedna kropla krwi polskiej miała być w tym sporze przelaną.**

Pozatem pozostaje jeszcze do **dyspozycji rządowi cały szereg sankcji, bardzo dotkliwych dla tych, którzy schodzą z drogi prawnej.**

W całej tej smutnej historji jest **jedna** strona, która może się okazać pożyteczną na przyszłość. Oprócz mocnej decyzji niedopuszczenia do aktów samowoli i bezprawia, naród polski musi w każdym wypadku bardzo starannie zastanowić się, czy **sposób ciągłego ustępowania dla świętej zgody przynosi mu należyte korzyści. Jest najwyższy czas przypomnieć sobie, że dotychczasowe traktaty, konwencje i umowy zmniejszają krok po kroku nasz stan posiadania i użytkowania Gdańska. Morze jest od nas coraz to dalsze.**

Wzamian za to **Gdańsk ciągnie ze stosunku z Polską** korzyści, jakich nigdy nie miał za czasów przedwojennych.

Wystarczy przypomnieć, że bardzo znaczny udział w dochodach z ceł polskich daje Gdańskowi więcej, aniżeli wynoszą normalne dochody jakiegokolwiek z wielkich miast polskich.

Ten stosunek, w którym ktoś, będac stale spychany, musi jeszcze ponosić **grube koszty zabawy** — wydaje mi się coraz bardziej nienaturalnym. Dlatego też trzeba będzie w najbliższej przyszłości poddać cały ten stosunek **stanowczej rewizji.**

NARADY U P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa, 14. 1. (Pat.) Dziś o godz. 6 po poł. w prywatnych apartamentach p. Prezydenta Rzplitej w Belwederze odbyło się posiedzenie komitetu politycznego ministrów, na którem p. prezes Rady Ministrów zreferował raport, otrzymany w ciągu popołudnia od generalnego komisarza Rzplitej w Gdańsku p. Strasburgera w sprawie zatargu o skrzynki pocztowe.

Jak wynika z tego raportu, sytuacja dotychczas nie uległa zmianie.

P. prezes Rady Ministrów przedstawił **plan działania rzadu na wszelką ewentualność, zwłaszcza na wypadek, o ileby ze strony władz W. M. Gdańska nastąpiły kroki, mogące naruszyć prawny nasz stosunek posiadania i prestige państwa polskiego.**

Plan, przedstawiony przez p. prezesa Rady Ministrów został przez komitet polityczny zaakceptowany.

W komitecie politycznym obok ministrów, wchodzących w jego skład, brali również udział p. minister **przemysłu i handlu p. Kiedroń oraz kolei p. Tyszka.**

NARADY W MINISTERSTWIE SKARBU.

Warszawa, 14. 1. (Pat.) „Dziś rano pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu odbyła się narada dyrektorów departamentów Ministerstwa Skarbu, dotycząca środków odwetowych natury finansowej i ekonomicznej, przygotowanych w stosunku do Gdańska na wypadek próby rozwiązania przez Wolne Miasto spornych zagadnień nie na drodze prawnej, lecz samowolnie.

Po posiedzeniu tem p. premjer udał się do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zainteresowanych ministrów. Na posiedzeniu tem zapadły ważne uchwały, które narazie trzymane są w tajemnicy.

SZCZEGÓŁY WCZORAJSZE.

Warszawa, 15. 1. (AW.) Rozmowa Strassburgera z Mac Donell'em **trwała przeszło dwie godziny. Komisarz** Ligi Narodów w Gdańsku miał już przygotowane pismo do senatu gdańskiego, polecające usunięcie polskich urządzeń pocztowych, znajdujących się na obszarze Wolnego Miasta.

Mac Donell był wobec generalnego komisarza R. P. w Gdańsku nadzwyczaj nieustępliwym i chłodnym.

Strasburger w sposób spokojny, **lecz stanowczy,** domagał się **zaniechania aktów gwałtu i nietaktownej interwencji ze strony Komisarza Ligi Narodów. Pozatem** Strasburger zawiadomił Mac Donell'a, że rząd polski **wysłał** już szczegółową notę w sprawie zatargu polsko-gdańskiego i stanowiska Komisarza Ligi Narodów w powyższym konflikcie, do Ligi Narodów.

Przed nadejściem odpowiedzi z Genewy, rząd polski **będzie uważał** harde wystąpienie Mac Donell'a, skierowane przeciwko Polsce, **jako akt bezprawnego sabotażu i wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.**

Natychmiast po ukończeniu rozmowy z Mac Donell'em, Strasburger wyjechał samolotem do Warszawy. Podróż rozpoczęto na aparacie polskim, który prowadził Polak, pilot Czajkowski.

Niestety wskutek gęstej mgły, musiano po godzinie wrócić z powrotem do Gdańska. Wobec tego Strasburger zakomunikował rzadowi polskiemu swą rozmowę z Mac Donell'em telegraficznie.

NIE SEKRETARJAT, LECZ LIGA.

Gdańsk, 15. 1. (Tel. wł.). Lada chwila oczekuje się tutaj decyzji Sekretarjatu Ligi Narodów w sprawie pocztowej. Oczywiście decyzja sekretarjatu Ligi Narodów nie może być obowiązującą, albowiem w sprawach spornych polsko-gdańskich kompetentna jest tylko Liga Narodów sama, a nie sekretarjat.

CO MÓWI SENAT GDAŃSKI? BEZPRAWIE MAC DONELL'A

Gdańsk, 14. 1. (Pat.) Biuro senatu W. M. Gdańska ogłasza następujący komunikat w sprawie stanu poczty polskiej w Gdańsku:

Wysoki komisarz Ligi Narodów nadesłał senatowi następujące oświadczenie, polecając równocześnie ogłoszenie go w prasie:

W piątek, dnia 9 bm. prosiłem polskiego przedstawiciela dyplomatycznego o poczynienie potrzebnych kroków dla przywrócenia status quo ante celem zapobieżenia ubolewania godnym wypadkom, spowodowanym przez wywieszenie polskich skrzynek pocztowych na ulicach Gdańska.

W poniedziałek, dnia 11 bm. zawiadomił mnie polski przedstawiciel dyplomatyczny, **że rzad jego nie jest w możności przychylić się do tej prośby.**

Wobec tego zawiadomiłem p. Strasburgera, że na wypadek gdyby rzad jego nie mógł przychylić sie do mojej prośby, będę się czuł zobowiązany zakomunikować senatowi, aby na moje żądanie i na moja odpowiedzialność usunał skrzynki pocztowe z wyjątkiem skrzynki umieszczonej na budynku polskiego komisarjatu generalnego, która ze względu na eksterytorjalność nie może być naruszona.

W sprawie tej odbyły się dalsze rokowania w dniu wczorajszym i dzisiejszym z p. Strasburgerem, z któ-

rym odnośnie do tej kwestji pozostaję jeszcze w kontakcie.

Zakomunikowano mi dalej, że polska delegacja przy Lidze Narodów w Genewie otrzymała polecenie przedstawienia polskiego punktu widzenia generalnemu sekretarzowi Ligi, z którym pozostaję obecnie w tej sprawie w kontakcie.

ECHA WARSZAWSKIE.

Warszawa, 14. 1. (AW.) „Kurjer Czerwony" dowiaduje się, że Rząd Polski zwrócił się do Ligi Narodów i Rady Ambasadorów z notą, przedstawiającą przebieg zatargu gdańskiego i niebywałe stanowisko, jakie zajął w tej sprawie Wysoki Komisarz Ligi Mac Donell.

Warszawa, 14. 1. (AW.) „Gazeta Warszawska" pisze, że Polska nie dążyła do zaostrzenia stosunków na terenie W. Miasta i zachowaniem swojem wykazała tak daleko posuniętą cierpliwość, że w tej mierze nie mogą jej spotkać żadne zarzuty. Wszelka cierpliwość ma jednak swoje granice. Samowola i gwałt w konflikcie pocztowym może stworzyć taką sytuację, że Rząd Polski nie będzie mógł cofnąć się w obronie swej godności państwowej przed użyciem najenergiczniejszych środków.

B. K. w „Kurjerze Warszawskim" z zadowoleniem wita oświadczenie męskie min. Thugutta, które budzi wiarę, iż Polska pojmuje, iż nie można tolerować małych nadużyć, aby nie zachęcić do większych.

„Rzeczpospolita" łączy sprawę zatargu gdańskiego z rokowaniami o pożyczkę amerykańską, wyrażając przekonanie, że postępowanie Mac Donell'a i Sahma robi wrażenie, że pragną oni stworzyć atmosferę niepokoju międzynarodowego naokoło Polski, aby utrudnić jej rokowania o pożyczkę.

„Kurjer Czerwony" stwierdza, że społeczeństwo polskie oczekuje od rządu kroków bezwzględnie stanowczych.

NASTROJE W GDAŃSKU.

Gdańsk, 14. 1. (AW.) Wiadomość o zaostrzeniu się konfliktu wywołała w mieście wielkie zdenerwowanie, które najwięcej dało się odczuć w tutejszej prasie niemieckiej i u inspirujących ją czynnikach. Zdenerwowanie prasy ujawnia się przedewszystkiem w tonie, w jakim omawiane są wiadomości oraz głosy prasy warszawskiej o wymianie zdań między Wysokim Komisarzem a min. Strasburgerem.

„Danziger Allgemeine Ztg." i „Danziger Neueste Nachrichten" podają za prasą polską wiadomości o przebiegu rokowań Wysokiego Komisarza z min. Strasburgerem i apelują do Wysokiego Komisarza, aby spełnił swój obwiązek i wydał decyzję przychylną dla Gdańska. W artykułach prasy gdańskiej widoczną jest chęć wywarcia presji na Wysokiego Komisarza, przyczem pogłoski i głosy prasy polskiej pod adresem Wysokiego Komisarza są celowo przejaskrawiane. aby w ten sposób usposobić jego nieprzychylnie dla Polski.

„Danziger Neueste Nachrichten" ostro krytykuje wyjaśnienia ministra Thugutta, przyczem pismo usiłuje zasłonić powagę Lig Narodów protektora W. Miasta. Jest widocznem, że zdecydowane na wszystko stanowisko Rządu Polskiego poważnie niepokoi sfery gdańskie.

„Danziger Neueste Nachrichten" poważnie powstaje przeciwko przemówieniu min. Skrzyńskiego, atakując w szczególności jego oświadczenie, że Gdańsk jest pod protektoratem Polski, usiłując wciąż udowodnić, że Gdańsk jest państwem zupełnie niezależnem i samodzielnem. Artykuł kończy się zdaniem, że cała ludność niemiecka stoi solidarnie za senatem.

Gdańsk, 14. 1. (AW.) Dziś u Wysokiego Komisarza Ligi odbyła się konferencja z prezydentem Sahmem, zaś około południa Wysoki Komisarz odbył naradę z ministrem Strasburgerem. Jak donoszą z kół zbliżonych do senatu gdańskiego, sytuacja po tej konferencji poprawiła się. Nie mniej sprawa zasadniczo nie posunęła się naprzód.

Do ostatniej chwili, mimo pogłosek, że dziś ma zapaść decyzja Wysokiego Komisarza, **dotąd nie została jeszcze ogłoszoną.**

Społeczeństwo polskie w Gdańsku zarówno jak sfery urzędnicze, oczekują przebiegu dalszych wypadków z całym spokojem. Umacnia jeszcze ten spokój zdecydowane stanowisko Rządu Polskiego, któremu dał wyraz min. Thugutt w swej rozmowie z dziennikarzami

* * *

Gdańsk, 14. 1. (Pat.) Prasa tutejsza podaje obszerne przedruki z prasy warszawskiej w sprawie poczty, przyczem oświadcza, że nastrój prasy warszawskiej był dla Gdańska zupełnie niespodzianką. Dzienniki podkreślają również, że nie były tak dokładnie poinformowane jak prasa warszawska.

ARTYKUŁ POSŁA SKIRMUNTA.

Londyn, 14. 1. (Pat.) Wczorajszy „Daily Telegraph" zamieszcza dłuższy artykuł posła Skirmunta pod tytułem: „Poland and Dandtzg". W artykule tym poseł polski prostuje nieścisłe wiadomości tego dziennika o incydencie gdańskim. Wyjaśnienia ujęte są w formę rzeczową i opierają się na odpowiednich cytatach z traktatu i konwencji polsko-gdańskiej. Artykuł ten, który uwydatnia niezwykle pojednawcze stanowisko Polski, czyni wrażenie przekonywujące w sensie bezwarunkowej słuszności Polski o incydencie gdańskim.

SAHM MUSIAŁ PRZYSIĘGAĆ.

Gdańsk, 14. 1. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego senat gdański poniósł przykrą porażkę w zasadniczej sprawie zaprzysiężenia senatu.

Na wstępie w drodze aklamacji uchwalono pozostawić dotychczasowe prezydjum sejmu, poczem przystąpiono do sprawy zaprzysiężenia senatu.

W sprawie tej zgłoszone były dwa wnioski, jeden z narodowców niemieckich, głoszący, że senat obecny jest kontynuacją poprzedniego senatu, a zatem nie potrzebuje składać przysięgi, oraz drugi wniosek socjaldemokratów, stwierdzający, że nowo wybrany senat przysięgę też złożyć powinien. Senat stał na stanowisku wniosku narodowo-niemieckiego.

Senatowi chodziło tu głównie o **uszczuplenie praw Volkstagu.**

W głosowaniu wniosek socjal-demokratyczny przeszedł większością 8 głosów, wobec czego prezes senatu Sahm złożył przepisaną konstytucją przysięgę na ręce prezydenta Volkstagu, a następnie odebrał przysięgę od 7 senatorów.

Minister Skrzyński w drodze do Helsingforsu.

Tallin, 14. 1. (Pat.) Przybył tu dziś rano minister Skrzyński, witany serdecznie na dworcu przez ministra spraw zagr. Pusta i wielu wyższych urzędników. P. minster zamieszkał w apartamentach naczelnika państwa. W południe p. min. Skrzyński odwiedził przewodniczącego izby deputowanych i odbył konferencję z min. Pustą, po południu zaś przyjmował w poselstwie polskiem przedstawicieli prasy. Wieczorem na cześć p. ministra wydany zostanie bankiet i bal u p. ministra Pusta. Cała prasa zamieściła artykuły powitalne, ogłosiła życiorys p. ministra i zamieściła jego portret. W dniu jutrzejszym p. min. Skrzyński wyjeżdża do Helsingforsu.

Sprawa odbudowy województw wschodnich.

Warszawa, 14 5. (PAT). Dziś o godz. 8 wieczorem odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja pod przewodnictwem p. min. Thugutta w sprawie odbudowy województw wschodnich, w której brali udział podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewn. p. Smólski, kierownik Ministerstwa Robót Publ. p. Rybczyński, generalny dyrektor odbudowy p. inż. Krug oraz urzędnik do spraw kresowych przy Prezydjum Rady Ministrów p Zabierzowski. Konferencja rozpatrzyła referat p. Zabierzowskiego, dotyczący sposobów przeprowadzenia akcji odbudowy w tempie jaknajbardziej przyspieszonem i skutecznem Narazie powzięto uchwałę w sprawie wykorzystania lasów państwowych na potrzeby ludności. Dalszy ciąg konferencji jutro o godz. 5 po południu.

Pozaparlamentarny gabinet dra Luthera.

Berlin, 14. 1. (Pat.) Komunikat oficjalny, wydany wczoraj wieczorem stwierdza, że do gabinetu Luthera wejdzie po jednym przedstawicielu z każdej frakcji z wyjątkiem socjal-demokratów. Gabinet będzie pozaparlamentarny. Z ramienia niemieckich narodowców jako minister spraw wewnętrznych wejdzie Wallroth, z bawarskiej partji ludowej jako minister sprawiedliwości Emminger, z centrum jako minister pracy dr. Brauns. z niemieckiej partji ludowej jako minister spraw zagr dr. Stresemann. Pozostałe teki będą obsadzone przez fachowców Na stanowisku pozostaną dr. Gessler jako minister reichswehry i Kanitz, jako minister aprowizacji.

Położenie we Włoszech.

Expremierzy Giolitti, Salandra i Orlando stają razem przeciwko rządowi. — Postanowili oni głosować przeciwko reformie wyborczej. — Dyskusja nad ordynacją wyborczą. — Komuniści powrócili do parlamentu. — Rewizje domowe.

Rzym, 14. 1. (Pat.) Dominującym faktem w polityce doby obecnej jest uzgodnienie parlamentarnej akcji opozycji liberalnej i demokratycznej, biorącej udział w w obradach parlamentu. Fakt, że trzej ekspremierzy, tj. Giolitti, Salandra i Orlando stoją razem przeciwko rządowi, uważany jest pomimo silnej polityki i pozycji rządu za poważny. Chociaż wszyscy ci trzej mężowie stanu są za reformą wyborczą na podstawie systemu jednomandatowego. zdecydowali się oni jednak głosować przeciwko reformie ze względów zasadniczych. a to wobec teraźniejszej polityki wewnętrznej rządu. Trzy te grupy liberalne występują w akcji parlamentarnej solidarnie ze związkiem byłych wojskowych, którzy są jednak w sprawie reformy wyborczej zwolennikami systemu proporcjalnego.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlament rozpoczął dyskusję nad ordynacją wyborczą. Sensacje dnia stanowił powrót do izby komunistów, którzy zdecydowali się wziąć udział w dyskusji. Komuniści weszli do sali całą grupą i zajęli najwyżej położone ławy na skrajnej lewicy. Dotychczas w sprawie reformy wyborczej zapisanych jest do głosu 10 posłów, z tego 3 demokratów 7 komunistów i 5 faszystów.

Rzym, 14. 1. (Pat.) Członkowie opozycji, biorący udział w posiedzeniach izby, postanowili pod przewodnictwem Giolitti'ego. Salandry i Orlanda ze względów politycznych głosować przeciwko rządowemu projektowi wyborczemu. Były premjer Orlando w mowie, którą wygłosi w izbie. uzasadni to stanowisko opozycji.

Rzym, 14. 1. (Pat.) W Udine przeprowadzono 200 rewizji domowych irozwiązano 15 stowarzyszeń. W pewnej wsi koło Bergamo jakiś osobnik dał szereg strzałów rewolwerowych do faszystów i kilku z nich zranił. Na drugi dzień osobnik ten został zabity.

Bilans pierwszego pięciolecia.

Grudziądz, 16 stycznia.

Pięć lat. Dnia 10 stycznia minęło pięć lat od chwili uprawomocnienia postanowień traktatu pokojowego w Wersalu. W dniu tym wymieniono ostatecznie w Paryżu dokumenty ratyfikacyjne, czem zostały unormowane stosunki pomiędzy państwami sprzymierzonemi a Rzeszą niemiecką. Data powyższa była raczej tylko symbolem pokoju, jego zewnętrznym wyrazem — wypadki bowiem, które ten pokój tworzyły szły po za nawiasami, ugorem i mimo dróg oficjalnych porozumień i debat.

Obok tego data powyższa ma wielkie znaczenie terminu prawnego, od którego nabierały mocy wykonawczej postanowienia traktatu.

Okres pięciolecia przyniósł wiele zmian a zarazem poddał krytyce czasu wartość całego mozolnie budowanego gmachu pokoju, który w postaci sporego tomu reguł, przepisów i postanowień miał jednym zamachem zaprowadzić w całej Europie równowagę.

Nie tak to łatwo, kiedy się posiada na danem terytorjum swego działania dwa ośrodki buntu i nieustannej negacji wszystkiego, co ma tylko zabarwienie pacyfistyczne. Pierwszem ogniskiem to Niemcy. które przygłuszają wszystkie prądy demokratyczne i republikańskie w łonie swojego społeczeństwa, a które forsują wszelkiemi sposobami bardzo popularną myśl rewanżu, drugiem ośrodkiem to Bolszewja, wysyłająca bezustannie na Europę zatrute kręgi niezdrowych utopij.

Pomimo tego wszystkiego jednak. bilans pierwszego pięciolecia wykazuje znaczny postęp od daty 10-go stycznia 1920 roku, z drugiej zaś strony stwierdza raz jeszcze, że w pewnych wypadkach ustępstwa, apelowanie do sumienia pewnych społeczeństw na nic zdać się nie może. Wspaniałomyślność zwycięzców źle jest rozumiana przez zwyciężonych, budzi u nich tylko chęć zemsty, podsyca idee rewanżu.

Miecz Damoklesa wiszący nad Europą nic nie utracił ze swej grozy.

Umowa gwarancji bezpieczeństwa, z powodu odmowy jej ratyfikacji przez Stany Zjednoczone — utraciła zupełnie swe znaczenie. Protokuł genewski na wypadek nie podpisania go przez Anglję również pozostanie bezwartościowym świstkiem papieru. Pokój gospodarczy Europy może więcej niż kiedykolwiek jest zagrożony.

Artykuły 264, 5, 6, 7, traktatu wersalskiego mówią o specjalnych przywilejach gospodarczych z jakich korzystały przez pierwsze pięć lat państwa sprzymierzone wobec Niemiec. Anglja zdołała zawrzeć z Niemcami traktat handlowy inne państwa pozostały w dość trudnej sytuacji. Dnia 10 stycznia minął termin ważności przywilejów a państwa, którym Rzesza z rozmysłem utrudniała zawarcie traktatów handlowych, przyprowadzone będą do ostrego konfliktu gospodarczego, obracającego się dookoła stosunków celnych i taryfowych.

Znamiennym jest fakt, że mimo ciągłych rozczarowań co do lojalności Niemiec, pomimo tej świadomości, że Niemcy drwią sobie w żywe oczy z wszelkich postanowień i konferencji, że w układach posługują się obłudą, poza którą kryje się prawdziwe oblicze germanizmu, wojującego — brutalnej pięści ściśniętej w groźnym skurczu nienawiści.

Dziwną wydać się musi dobra wiara czy też zaślepieni sprzymierzonych, która widząc jakiemi są Niemcy w istocie. nie skłania by zagrali w otwarte karty.

Nie należy jednak przeoczać w bilansie i jasnych stron. Jeśli byśmy chcieli wykreślić krzywą, której bieg ilustrowałby nam stopniową sanację stosunków — natenczas zobaczylibyśmy, że dwa lata ostatnie, a zwłaszcza rok 1924 przyniósł wiele zmian na lepsze. Zwłaszcza w dziedzinie współpracy międzynarodowej postęp ten jest widoczny. Liga Narodów obok swej misji politycznej ma jeszcze drugą, że tak powiem misję **porozumienia wzajemnego.** I jeśli dla tych czy innych przyczyn pierwsze zadanie Ligi spali na panewce — to ta druga misja siłą zbliżenia się tak różnorodnych żywiołów na neutralnej platformie osiągnęła swe cele.

A akt ten pewnego wyrobienia się narodów w życiu pomiędzy sobą może dać nadzieję, że istotnie wszystkie kwestje sporne w przyszłości — załatwiać będą narody na bezapelacyjnym terenie Ligi. Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że chaos spowodowany wojną światową nie można uporządkować jednym zamachem pióra — i przychodzimy do wniosku, że ten stopniowy rozrost normalnego życia prowadzi najoczywiściej do zupełnej równowagi.

Z chwilą wejścia kwestji rzeczywistego pokoju na właściwą drogę otworzy się długi szereg kwestyj, które trzeba będzie odpowiednio uporządkować. A więc wszystkie międzynarodowe stosunki trzeba będzie ująć w karby niewzruszalnych dyscyplin — których stałość gwarantowałaby pełnię wyzyskania sił narodów w kierunku pracy powszechnej.

Jeśli się więc uderza dzisiaj na alarm przed zaborczością Niemiec, to głos ten jest tem silniejszy że przez ten pięcioletni okres mieliśmy sposobność przekonać się, o skuteczności wobec ludzi złej woli tylko środków radykalnych a wypływających z silnej i zdecydowanej postawy. **(kl).**

Jad.

Są rzeczy na pozór drobne i niedostrzegalne, które głęboko wżarłszy się w organizm społeczny, powodują nieobliczalne szkody. Społeczeństwo dzisiejsze, żyjące jeszcze pod działaniem wielkiej wojny, posiada w organiźmie swym więcej takich bakcyli, które powodują rozkład i gangrenę najzdrowszej krwi społeczeństwa.

Jednym z tych strasznych wrogów ludzkości, niedostrzegalnych, łatwych do styczności z ludźmi, wyglądających wyzywającemi okładkami z wystaw sklepowych, z kiosków i półek księgarskich — może najgroźniejszą zarazą jest pornografia. Bo grając na uczuciach najniższych, przybiera na siebie obłudną maskę artyzmu literackiego — idzie w szerokie sfery mas, idzie wśród młodzież szkolną, do izb wyrobniczych zagląda.

Mogą się zdawać przesadą moje powyższe słowa, niech mi jednak będzie wolno stwierdzić, że pornografja przez literackie pseudo utwory czyni wielkie wyłomy w szeregach dusz ludzkich, niezdeprawowanych i prostych.

Jak grzyby po deszczu wyrosły na gruntach wielkich miast w Polsce pisemka, które zupełnie jawnie, ilustracją, niezdrową tendencją, bezwstydnemi utwoarmi zyskują sobie popularność. Wszelkie rodzaje zboczonego erotyzmu służą za temat do tych, pomysłowych nieraz bardzo w swej ohydzie utworów, a gdzie pióro niedopmie swego celu tam ołówek ilustratora nadzwyczajnym efektem targnie nerwami wyżytego mieszkańca miast dzisiejszych.

Przeglądając takie pisma chciałoby się krzyczeć „Gore, gore!“ i bić, ile tchu w piersiach starczy na alarm. **Dosyć brudu, dosyć deprawowania dusz ludzkich, sponiewierana ludzkość dopomina się o rehabilitację człowieczeństwa!**

Czy niema w Polsce instytucji, któraby zdobyła się na heroizm wystąpienia do walki z bezwstydem.

Książki artystów, poetów, któreby umiały zbudzić dusze z uśpienia i pchnąć do niecodziennych czynów — zalegają półki księgarskie — a „Dekanerony“, „Erolikony“, „Wolne żarty“ rozchodzą się tysiącami. **Czyżby zanikł już w tłumie instynkt samoobrony?**

Jeśli tak, to obowiązkiem ludzi kierujących opinją głośno i odważnie powiedzieć: — **Od dusz polskiej młodzieży, od ich ideałów i umiłowań, od ognisk rodzinnych od izb warsztatów rzemieślniczych, wara zakusom degeneratynym pornografów żydowskich!** I przestrzegać należy wypełnienia skrupulatnie tego wskazania, gdyż jutro może być już za późno.

Przyjrzyjmy się prasie polskiej, której łamy od czasu do czasu są areną wystąpień niefortunych niestety moralizatorów. A chociażby nawet podawało pismo codzień trzy artykuły antypornograficzne — to jeśli w dziale ogłoszeń — jak powiada p. H. Grabski — pozwoli się zamieścić anons jakiegoś pana ogłupiającego ludzi, prawiącego im androny, albo wiedeńskiego żyda, ogłaszającego pocztówki pornograficzne — cała dobra wola danej gazety nie będzie miała znaczenia.

Ostatni numer „Polski Zbrojnej“ przynosi bardzo rozumny artykuł w tej kwestji ppułk. Remigjusza Kwiatkowskiego pod tytułem „O godność munduru“. Chodzi w nim o to, aby mundur oficera i żołnierza polskiego, ustrzec od poniewierki. Przytacza autor z ostatniego numeru „Fortuny“ — jedynego (!) w Polsce pisma, poświęconego sprawie kojarzenia małżeństw, cały szereg ogłoszeń, w których w jawny sposób przebiegłe intrygantki zastawiają sieci na wojskowych. W sposób zupełnie jawny i bezceremonjalny, rzekomo pod bokiem najwyższych urzędów państwowych, mających na celu strzeżenie dobra obywateli.

Co gorsza demoralizacja musiała jednak wkraść się już do dusz pewnych jednostek i dla tego, aby ustrzec resztę od podobnego losu apeluje w gorzkich i ostrych słowach ppułk. Kwiatkowski do braci wojskowej:

Jeśli tak, to obowiązkiem ludzi kierujących opinją i mniejszych zastrzeżeń szanowało mundur żołnierza polskiego, wszelkie wyjątki i odchylenia wśród nas samych, chociażby najbardziej nieliczne, muszą być wypalone piętnem hańby dla tych, co są ich sprawcami. Nie możemy pretendować, byśmy byli czemś w rodzaju „tabu“ dlatego tylko, że nosimy mundury, musimy takiem „tabu“ się stać a nastąpi to tylko wtedy, gdy nikt z nas, dosłownie nikt, nie będzie dawał powodu do komentarzy swojem zachowaniem się i swoją kulturą.

Mundur błyszczeć musi nie jedynie srebrem swoich upiększeń lecz **przedewszystkiem cnotami obywatela i dżentelmena.** Kogo nie stać na to, niech go zdejmie jaknajprędzej, by nie rzucać cienia na całe środowisko, by nie kazić tej czystej zdrowej i ze szlachetnego kruszczu urobionej bryły, jaką jest wojsko.

Jeżeli nie możemy pozwolić, by ktokolwiek śmiał nam uchybiać, tembardziej nie możemy absolutnie tolerować wpośród siebie tych, co nam uchybiają“.

Tak więc młodzież i wojsko zagrożone są jadem demoralizacji. Ale co wprost najstraszniejsze, do dusz dziecięcych sięgają już złoczyńcy przez t. zw. broszurki dedektywne, w których często gęsto pływa tłusty dowcip czy dwuznacznik.

Dzieci w nieświadomości swej pochłaniają tę lekturę, która łechce ich jeszcze nie rozbudzone instynkty.

Niektóre sklepy na tych głupstwach pieniądze zbijają, podbijając w dwójnasób ceny warszawskie. Dziecko szuka pieniędzy, zdobywa je może nawet na drodze nielegalnej i rzuca na pastwę spekulantowi, który mu za to daje strawę jaknajgorszą.

Czas najwyższy uderzyć na alarm. W Polsce musi być kontrola wydawnictw pseudo-artystycznych. A już w żadnym razie nie może pornografja dostawać się na grunt prowincji.

Pamiętajmy co mówi Krasiński:

Bo narodu duch zatruty,
to dopiero bólów ból.

J. Kisielewski

Konferencja biskupów katolickich.

Berlin, 14. 1. (AW.) W stolicy Norwegji w Oslo rozpoczęła się dzisiaj konferencja biskupów katolickich z Danji, Szwecji i Norwegji. I.

Przekształcanie sie stosunków politycznych w Indjach

Indje przechodzą od dość dawna znamienny dla stosunków wschodnich kryzys. Odkąd zbudziło się tam poczucie narodowe, kiedy samouświadomienie swojej mocy i wielkości jako zbiorowiska ludzi ożywionych jednym duchem, a wodzonych dotąd na pasku przez politykę Anglików — od tego czasu powstawały przeróżne organizacje o podkładach politycznych, mające na celu „wyzwolenie Indji“.

Wielką popularnością cieszył się dotychczasowy przywódca ruchu hinduskiego Gandhi. Popularność jego była swego czasu tak wielka, że gdyby był świadomie działał, a nie owijał celów politycznych metaficznemi urojeniami stosunki dziś ułożyłyby się zupełnie inaczej.

Program Gandhiego przedstawiał się mniejwięcej następująco: po pierwsze bojkot moralny Anglików, po drugie bojkot gospodarczy mający na celu wyzwolenie z pod obcego przemysłu i handlu wreszcie niedopuszczenie do jakiejkolwiek współpracy z Anglikami.

Wadą programu Gandhiego było włączenie do spraw czysto politycznych pierwiastka mistycznego który najczęściej neutralizował wszystkie aktywne posunięcia.

Powoli tedy gasła popularność Gandhiego, a do głosu przychodzili radykaliści, wyznający zasadę agresywnego działania.

Na ostatnim kongresie hinduskim, który miał miejsce podczas świąt Bożego Narodzenia w Kalkucie zwyciężył przywódca ruchu nacjonalistycznego Das, pod hasłem czynnej obstrukcji antyangielskiej w parlamencie.

W ten sposób nastąpiła zupełna przemiana stosunków w Indjach i należy się spodziewać, że miesiące najbliższe przyniosą pierwsze zwiastuny akcji nacjonalistów hinduskich.

Gandhi jakkolwiek usunięty został narazie od czynnej polityki, w dziedzinie oddziaływania na lud drogą religijnego kultu — zatrzyma swoje ogromne znaczenie, jakie miał dotychczas.

Gmach nowego teatru jest na ukonczeniu.

Niedługo rozpoczną się przedstawienia.

Jak wygląda nowy teatr z zewnątrz. — Ogród zimowy i foyer. — Widownia. — Rozkład miejsc. — Balkony i loże. — Scena teatru i jej urządzenie. — Teatr grudziądzki będzie wytwornym przybytkiem sztuki. — Kto będzie grał. — Troska i bolączka teatralna.

Dzięki uprzejmości pana prezydenta miasta Włodka i p. budowniczego miejskiego Stołowskiego, miał możność współpracownik „Głosu Pomorskiego“ z bliska przyjrzeć się pracom nad wykończaniem gmachu nowego teatru.

Z zewnątrz nie różni się obecnie gmach niczem od swego kształtu poprzedniego. Zdziwienie radosne ogarnia nas dopiero z chwilą, kiedy przez oszkloną werandę, mającą tworzyć palarnię i ogród przez restaurację, która pozostanie bez zmiany, **wchodzimy do odnowionego foyer, które jest większe i lepiej rozplanowane niż przedtem.** Stąd prowadzą drzwi główne i dwoje bocznych na widownię, a schodami na balkon i do lóż. Dla parteru znajduje się osobna garderoba na dole, loże będą miały małe wieszadła, a dla balkonów zostanie utworzona specjalna garderoba umieszczona poza parapetem amfiteatralnie ustawionych rzędów siedzeń balkonowych. W ten sposób zostanie **pomyślnie rozwiązana kwestja porządku przy wychodzeniu z przedstawień.**

Widownia jest mniejsza niż przedtem. Scena zato rozrosła się do imponującej wprost wielkości i posiada dwa tylne plany. W okół sali w połowie wysokości biegną balkony. Ze

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. 95

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

A biedny Job! Przeczucie jego stało się prawdą. Takim był jego koniec. Na dziwnym spoczywa cmentarzu — żaden Norfolczyk nie miał dziwniejszego, ani też mieć nie będzie — a i to coś znaczy leżeć w grobie z biednemi szczątkami królewskiej JEJ.

Spojrzeliśmy raz ostatni na nich i niepojętą różaną poświatę, w której leżeli, a potem z ciężkiem sercem, bez słowa, odwrócili się i odeszli, przybici — tak przybici, że nie nęciła nas sposobność uzyskania nieśmiertelności, gdyż wszystko, co czyni życie wartościowem, przestało dla nas istnieć. Wiedzieliśmy przecież, że przedłużać w nieskończoność nasze dni, byłoby to przedłużać nasze cierpienia. Czuliśmy bowiem — tak, czuliśmy obaj, że spojrzawszy raz w oczy Ayeshy, nie zapomnimy jej już nigdy, jak długo pamięć i siły dopiszą. Cóż mi zresztą pozostaje? Zapłaciłem za nią drogo, zapłaciłem całą moją wartością w tem i tamtem życiu i to moja jedyna nagroda. Inna sprawa z Leonem. Bardzo często zazdroszczę mu szczerze jego szczęśliwej przyszłości, jeśli bowiem ONA mówiła prawdę, a mądrość i wiedza nie zawiodły jej w ostatniej chwili — czego nie przypuszczam, wnosząc z jej poprzednich wiadomości — to ma on pewną nadzieję. Ja jej nie mam, a jednak — jakżeż głupiem i słabem jest serce człowieka, niech to będzie dla drugich przykładem — nie zamieniłbym się z nikim. Chcę powiedzieć, że zadowolony jestem, iż daję co dałem i muszę dawać zawsze w zamian za okruchy, które spadają ze stołu mej pani, za wspomnienie kilku łaskawych słów, nadzieję jednego lub dwóch słodkich uśmiechów przy powitaniu kiedyś w nieokreślonej przyszłości i kilka wdzięcznych spojrzeń za poświęcenie me dla niej — i dla Leona.

Jeśli to nie świadczy o prawdziwej miłości, to doprawdy nie wiem, co o niej świadczy; powiem tylko jeszcze, że w każdym razie zła to rzecz kochać się człowiekowi powyżej czterdziestki.

Wkrótce potem, bez żadnego przygotowania, wielki czerwony nóż świetlisty przebił ciemności — padł na chwiejący się kamień, na którym leżeliśmy i spoczął ostrzem swoim na przeciwległym cyplu skalnym.

— Teraz — rzekł Leon — teraz albo nigdy.

Wstaliśmy, wyprostowali się i spojrzeli na mgliste opary, które przybierały barwę krwi, pędzone z straszliwej otchłani, szlakiem czerwonego promienia, potem na przepaść, otwierającą się między ruchomym głazem i drżącą w posadach skałą i serce w nas zamarło. Gotowaliśmy się na śmierć. To jasne, przebycie jej było niepodobieństwem — chociaż byliśmy zdecydowani na wszystko.

— Kto pójdzie pierwszy? — spytałem.

— Ty, stary przyjacielu — odparł Leon. — Stanę na drugim końcu kamienia, aby go przytrzymać. Musisz rozpędzić się, jak tylko możesz i skoczyć wysoko. Niech nas Bóg ma w swojej opiece — powtarzam.

Skinąłem głową na znak zgody, a potem uczyniłem coś, czego nie czyniłem nigdy, od czasu dzieciństwa Leona. Odwróciłem się ująłem go w ramiona i pocałowałem w czoło. Może to dziwne, ale byłem przekonany, że żegnam się na zawsze z człowiekiem którego nie kochałbym więcej, gdyby nawet był moim synem.

— Bądź zdrów, chłopcze! — rzekłem. — Wierzę, że spotkamy się, gdziekolwiek nam pójść wypadnie.

Spodziewałem się rzeczywiście, że za dwie minuty będą trupem.

Cofnąłem się aż na sam brzeg kamienia, poczekałem chwilę, dopóki wiatr dąć nie przestanie, a potem, polecając duszę Bogu, przebiegłem całą szerokość wielkiego głazu i skoczyłem jak szaleniec w próżnię. To straszne, niewypowiedziane przykre uczucie, w chwili, gdy padłem na mały skrawek skały i ta okropna rozpacz, która mnie zdjęła, kiedy uprzytomniłem sobie, że s k o c z y ł e m z a b l i z k o. Tak było jednak; nogi moje nie dosięgły celu, obsunęły się w próżnię, uczepiły się go tylko moje ręce i tułów. Chwyciłem się skały z okrzykiem, ale jedna ręka nie znalazła oparcia... zrobiłem pół obrotu, podtrzymując się na drugiej tak, że twarzą zwróciłem się do głazu, z którego skoczyłem. Na oślep zacząłem macać ręką i tym razem udało mi się oprzeć ją o jakąś krawędź skalną. Wisiałem tak w niesamowitem, czerwonem świetle, nad przepaścią głęboką na tysiące stóp. Dłonie moje trzymały się kurczowo podstawy skalistego cypla tak, że szczyt jego dotykał mej głowy. Dlatego też, choćby mi nawet sił starczyło, nie mogłem dźwignąć się w górę. Co najwyżej mogłem wisieć tak jakąś minutę, aby spaść potem w bezdenną studnię. Czyż jakiś człowiek znajdował się kiedyś w równie okropnej sytuacji?! Wiem tylko, że męki, jakie przecierpiałem w ciągu tej pół minuty, przyprawiały mnie nieledwie o szaleństwo.

Sytuacja nasza uległa poważnej zmianie na gorsze. W dole, w małym pokoiku, słyszeliśmy tylko szum wichru nad głowami, tutaj leżąc twarzą do ziemi na kołyszącym się kamieniu wystawieni byliśmy na cały jego wściekły impet. Potężny wicher dął to z jednej to z drugiej strony, wyjąc w bezdennej przepaści i na wierzchołkach skał, jak tysiące potępieńców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

stropu zwieszać się będą żyrandole, wielki i dwa małe. W niewielkiem oddaleniu od pierwszych rzędów znajduje się wgłębione miejsce dla orkiestry. Widownię od sceny oddzielać będzie oprócz zwykłej kurtyny, jeszcze

kurtyna żelazna,

wyrabiana w jednej z hut śląskich. Wogóle budowa teatru tak była prowadzona, aby najmniejsze niebezpieczeństwo nie groziło pewnym wyłączonym parjom budynku, w razie pożaru.

Scena jest naprawdę największem ulepszeniem w nowym teatrze. Rozmiar i ukształtowanie, podział a zwłaszcza projektowane urządzenie techniczne uczynią z niej ważny czynnik współtwórczy przy wystawianiu sztuk.

Garderoby dla artystów oraz pracownie krawieckie i malarskie pomieszczone są umiejętnie pod sceną lub obok niej. Ze sceny prowadzą wielkie drzwi na zewnątrz, któremi będzie można wnosić dekoracja, a nawet... zajechać na scenę samochodem.

Są projekty, aby później wybudować obok teatru drugi gmach dla pomieszczenia rekwizytów i pracowni.

Podając dziś pobieżny szkic innowacji wprowadzonych przy budowie teatru, zastrzegamy sobie zabierania głosu krytycznie oświetlającego całość budowy, — ale to już potem.

Narazie nic innego nie pozostaje nam, jak wyrazić radość i zdziwienie, że piękne plany tak konsekwentnie i prawidłowo zostały przeprowadzone.

* * *

Oto opis przyszłego gmachu teatralnego. Czyta się go bardzo ładnie, ale z obawą pyta, kto w nim grać będzie.

Przecież stan obecny sprawy teatralnej jest niemożliwy.

Nie wchodzimy narazie w krytyczną ocenę pytania, kto winien, czy władze miejskie, czy Związek Artystów Scen Polskich, że nie może dojść do porozumienia. Stwierdzamy z ubolewaniem szczerem, że na taktyce przewlekania najgorzej wychodzą artyści, którzy pozbawieni gaż, chwytać się muszą zarobkowania po kinach, itd., by jaki taki grosz zarobić na kawałek chleba.

Jestto stan niegodny aktora polskiego, ale za niego nie winimy artystów, tylko tych, którzy — po załamaniu się dyrekcji pp. Otrębskiego i Szewczyńskiej — nie umieją czy też nie chcą znaleźć drogi wyjścia, by przybytek sztuki polskiej, tu — na rubieżach, jak się pięknie deklamuje — promieniował ducha i kulturę polską.

—** **Jeszcze fałszywy alarm.** We wtorkowym numerze „Gł. Pom." donosi Straż Pożarna o fałszywym alarmie, wywołanym przez jednego z urzędników Izby Skarbowej.

Obecnie otrzymaliśmy wyjaśnienie ze strony odnośnego urzędnika, z którego wynika, że urzędnik ten w własnej obawie zawezwał straż pożarną, gdyż — jak słusznie zauważa — straż pożarną wzywa się, gdy istnieje możliwość niebezpieczeństwa, a nie wówczas, gdy już budynek się pali.

—** **Z kroniki policyjnej.** Podczas ostatniej doby aresztowała policja w naszem mieście ogółem 6 osób, w czem 2 osoby za nielegalne przekroczenie granicy polsko - niemieckiej, 2 osoby za kradzież kieszonkową, popełnioną w tramwajach, 1 osobę celem odstawienia do domu poprawy w Chojnicach i 1 osobę za pijaństwo i zakłócenie porządku publicznego.

—** **Z Wisły.** Wodostan rzeki wynosił dziś rano, t. j. w czwartek, pod Grudziądzem 0,60 m. powyżej zera. Wskutek silnych deszczów, jakie padały w dorzeczu Bugu, Wisła począwszy od Modlina w dół silnie wezbrała. Ostatnie mrozy pokryły rzekę nową falą kier, a w okolicy Krakowa Wisła nawet lekko zamarzła.

Śmiertelny wypadek lotnika.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzył się na tutejszem lotnisku wojskowym śmiertelny wypadek. Ofiarą śmierci padł pilot R., który pragnąc na aparacie włoskim typu „A B" wykonać t. zw. „korkociąg" spadł na ziemię wskutek defektu motoru.

Śmierć jego wywołała głęboki żal w tutejszych kołach wojskowych, ponieważ śp. R. należał do tych pilotów, którzy rokowali jak najlepsze nadzieje na przyszłość a wśród kolegów cieszył się wielką sympatją.

Tajemnicze porwanie dziecka.

Uboga położnica. — Rozpacz matki nad przyszłością dziecka. — Elegancka opiekunka. — Fałszywy adres. — Daremne poszukiwania.

Z końcem maja ubiegłego roku, zgłosiła się do tutejszego szpitala miejskiego w oddziele położnic pewna uboga kobieta — wdowa nazwiskiem H. Jackowska, z prośbą o zajęcie się nią i opiekę lekarską, w okresie choroby. Położnicę przyjęto życzliwie, umieszczono natychmiast w klinice dla położnic, roztaczając nad nią jak najtroskliwszą opiekę i pomoc lekarską.

Po kilku dniach Jackowska powiła syna, któremu dano na chrzcie św. imię Witold. Matka i syn pozostawali jeszcze przez czas dłuższy w szpitalu, ponieważ Jackowska wskutek poprzedniego wyczerpania pracą (była praczką), jakoteż skutkiem nędzy panującej w jej domu nie mogła rychło powrócić do zdrowia. Również troska o to, z czego będzie mogła utrzymać swoje drogie dziecię, wyczerpała zupełnie jej nerwy. I nieraz z ócz chorej i zrozpaczonej matki, padały na jasną główkę Witolda, rzęsiste łzy.

Tymczasem po kilku tygodniach zgłosiła się pewnej niedzieli w szpitalu jakaś elegancko ubrana dama, prosząc, czyżby nie mogła dostać na wychowanie jakieś małe dziecko. Ponieważ dama owa oświadczyła, że dziecko musi dostać natychmiast, skierowano ją do Jackowskiej.

Jackowska oddała swego Witolda owej damie, która wręczyła chorej matce większą sumę pieniężną oraz rzekomy swój adres w Chojnicach.

Gdy Jackowska po wyzdrowieniu, zaraz udała się do Chojnic, nie mogła niestety nigdzie znaleźć

Kiedy po kilku miesiącach Jackowska wyszła ze szpitala wspomnianej damy, a nawet w policji jej oświadczono że taka pani nigdy tamże nie zamieszkiwała.

Wówczas nie ulegało już wątpliwości, że dziecko zostało porwane.

Grudziądzka policja śledcza zmobilizowała wszystkie swoje siły, ale mimo energicznych poszukiwań dotychczas niczego — oprócz dokładnych szczegółów porwania — wykryć nie mogła.

Wobec tego uprasza się wszystkie osoby, któreby cośkolwiek wiedziały o owej tajemniczej damie, ażeby udzieliły wyjaśnień w biurze tutejszej policji śledczej.

Wiadomości bieżące.

*

KALENDARZ: Piątek 16 stycznia. Marcella
Wschód słońca 8,6, zachód 4 15 Wschód księżyca 11 22 zachód 10 54.

—** **Czem będzie się zajmować najbliższa Rada Miejska?** Jak nam donoszą, na wczorajszem posiedzeniu Magistratu wylosowano następujących pp. radców: Murawskiego, Butlewskiego, dr. Sujkowskiego, Wojnowskiego i Duday'a.

—** **Zamknięcie szkoły muzycznej im. St. Moniuszki?** Jak nam donoszą, miało kuratorjum szkolne zamknąć tutejszą szkołę muzyczną podobno ze względów formalnej natury.

Nie przypuszczamy, by kuratorjum było tak drobnostkowe. Sądzimy też, że sprawa się ku obopólnej zgodzie wyjaśni.

Pisać szczegółowiej o sprawie nie możemy, bo dyrekcja szkoły nie uważała za wskazane nas poinformować o rzekomem zamknięciu.

—** **„Quo Vadis?"** Wczoraj rozpoczęło kino „Orzeł" wyświetlać drugą część reklamowanego filmu „Quo Vadis".

Biedny Sienkiewicz! Nie żyje i nie może protestować i zabronić, by jego przesławnego imienia oraz dzieła nie nadużywano do celów, nie mających nic wspólnego z podniosłą glorją chrześcijaństwa.

To, co nam wczoraj pokazano, jest parodja nietylko życia pierwotnych chrześcijan, ich wierzeń i cierpień tak dalece, że sceny przeładowane nie mają, a nawet nic wspólnego nie mają z rzeczywistą treścią „Quo Vadis".

Ale nawet te sceny, które mają przypominać dzieło Sienkiewicza jak np. śmierć Petronjusza lub sceny w cyrku są popisowemi (do tego lichemi) aktorów filmowych ale nie idei, której służy „Quo Vadis".

A jednak mimo tych uwag, film zapełnia i zapełniać będzie nietylko kino w Grudziądzu, ale i wszędzie, bo towarzyszą mu reklama potężna, wyzyskująca niewątpliwie przepych i jaskrawość szeregu zbiorowych scen, które pociągają, ale sceny z lwami i tu przechodzą bez większego wrażenia.

Raz jeszcze należy tylko głęboki wyrazić żal, że imię nieśmiertelnego pisarza i jego wielkie dzieło dostało się w ręce przedsiębiorstwa, które ideę dzieła spaczyło i zamiast tryumfu chrześcijaństwa dało nam oglądać tryumf techniki kinematograficznej.

—** **Baczność Śpiewacy!** Pierwsza po wakacjach lekcja śpiewu, towarzystwa śpiewu „Moniuszko" odbędzie się w czwartek dnia 22 stycznia. Miejsce zbioru ogłosi się później. Kompletne zebranie zarządu odbędzie się w czwartek dnia 15 stycznia w lokalu p. Dominikowskiego ul. Strzelecka, wieczorem o godz. 8-ej. Przybycie wszystkich członków zarządu konieczne. ZARZĄD.

—** **Podziękowanie.** Podczas kwesty publicznej z okazji świąt gwiazdkowych na rzecz Miejskiej Kuchni Ludowej w dalszym ciągu złożyli. PP Listewnik, ul. Budkiewicza 7 — 5 ft. wołowiny; Jabłoński Lipowa 37 — 6 ft. kiszki; Dutkowski Lipowa 39 — 5 ft. kiszki; Donatz Forteczna 15 — 3 ft. kiszki; Jeziorski Forteczna 1 — 2 ft. kiszki; Rolkowski Nadgórna 10 3 ft. mięsa i kości; Preuss Koszarowa 14 — 7 ft. słoniny; Totleben Dragasz 10 ft. kości; Krauze Świerkocin, 1 ft. kiszki; Giese Nowawieś 1 ft. słoniny; Fude Tarpno 1 ft. słoniny; Strehlke Biskupia 1 ft. słoniny Tiehlmann Nadgórna 67 — 1 ft. słoniny; Szubert Pańska 1 ft. kiszki; Makowski Pańska 1 ft. kiszki; Hoch Pańska 1 ft. kiszki; Klein Nowawieś 1 ft. słoniny: Putzwalch Nowawieś 2 ft. kiszki: Klass Dragasz 1 ft. kiszki.

Zarząd Miejskiej Kuchni Ludowej.

—** **Podziękowanie.** Troska o dobro moralne żołnierza i jego kulturę jest jedną z największych, które zaprzątają nasz rząd i nasze społeczeństwo. Praca to żmudna i nigdy nie kończąca się. Dlatego też z prawdziwą przyjemnością podnieść muszę pracę miejscowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem, który troskę tę wziął na swoje barki. W ubiegłym roku staraniem tegoż komitetu urządzono 12 przedstawień w Teatrze Miejskim i jedno przedstawienie amatorskie dla żołnierzy, urządzono w świetlicach żołnierskich św. Mikołaja, zebrano z górą tysiąc podarunków na gwiazdkę dla żołnierza, jakoteż założono kino żołnierskie. W imieniu więc własnem i służby składam na tym miejscu Komitetowi Opieki nad Żołnierzem w Grudziądzu serdeczne podziękowanie, w szczególności zaś dziękuję: WP. Marchlewskiemu, ks. Pelce, W. Paniom: Ostrowskiej, Kucińskiej i Michalczewskiej, jakoteż p. Kolasińskiemu za osobiste i pełne poświęcenia trudy.

Komendant Garnizonu (—) Kasprzycki, gen. dyw.

Ruch towarzystw.

—(rt) **Koło Oficerów Rezerwy w Grudziądzu** urządza dn. 1-go lutego br. w salach Kasyna Oficerskiego 64 p. p. BAL. Wstęp za zaproszeniami osobistemi. Część dochodu przeznacza się na Sierociniec wojskowy. (280) Komitet balowy.

—(rt) **Tow. Śpiew. „Lutnia".** Dzisiaj w czwartek i jutro w piątek lekcje chóru męskiego. Od wtorku, 20-go począwszy odbędą się dwa razy w tygodniu lekcje chóru mieszanego, celem wćwiczenia „Widma". ZARZĄD.

—(rt) **Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej** (Sodalicja Dziewcząt). Walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. o godz. ¾5 w auli szkoły wydziałowej Program: Sprawozdania roczne sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki, wybór nowego zarządu i inne ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

Z Pomorza

—** **RADZYN. (Kradzieże).** Złodzieje zakradli się do naczelnika stacji kolejowej, zabierając ze sobą 18 kur i 3 gęsi. Dzięki energicznym zabiegom st. przodownika tutejszego posterunku P. P. p. Grabowskiego sprawców wyśledzono i oddano w ręce sprawiedliwości. — Również zakradli się złodzieje do p. dr. Hoffmanna, zabierając kożuchy i srebrne przedmioty. Policja jest na tropie sprawców.

—** **CHOJNICE. (Napad rabunkowy na wóz pocztowy).** W niedzielę rano zatrzymali nieznani dotąd sprawcy wóz pocztowy, jadący w kierunku Konarzy. Przy wjeździe do lasu Wolności pod Charzykowem, wystąpiło z lasu dwóch osobników. Jeden z nich chwycił konia, drugi za lejce zatrzymując wóz. Wówczas zażądali od pocztyljona wydanie kluczy do wozu. Tenże jednak takowych im dać nie mógł, gdyż

Kobieta w życiu społecznem i politycznem

(Wykład p. red. Szmańdziny, wygłoszony na III. Wieczorze Dyskusyjnym Chrześcijańskiej Demokracji.)

II.

W rozwoju narodów cywilizowanych nie może być mowy o tem, aby nie pracowano bardzo wiele nad podniesieniem przedewszystkiem oświaty, która zawsze była i jest i będzie potrzebną, a może najpotrzebniejszą. I mowy być nie może o jakimkolwiek bądź zastoju w tej pracy oświatowej, lecz w pierwszej mierze musi nam zawsze zależeć na postępie tej pracy i dbać powinniśmy o rozwój porówno z innymi narodami. Narody zachodnie dawno już zrozumiały, że oświata najprędzej i najpewniej prowadzi do bogactwa, wolności i potęgi i dlatego rządy nie żałują pieniędzy na cele oświatowe.

Jeśli chcemy dla cywilizacji zyskać te olbrzymie zastępy ludu dotychczas nieuświadomionego, lub bardzo mało uświadomionego, natenczas winniśmy taki wnieść zasób kultury naszej, żeby zainteresować wszystkich. Dopóki zatem lud nasz nie otrzyma z naszej ręki tego klucza do oświaty, jakim jest umiejętność czytania i pisania, dopóki w Polsce nie zabierzemy się poza szkołą jeszcze obecnie do rzetelnej pracy dla ludu naszego da remne będą wszystkie usiłowania i trud będzie daremny skierowany do usiłowań dążących do poprawienia bytu naszego i podniesienia kraju.

Podnieść kulturę narodu, dając ją wszędzie poznać i w ostatnim nawet zakątku, gdzie dyszy zaledwie życie społeczne, aby sama rzucała się w oczy, a przez nią podnieść aspiracje warstw wszystkich, tak pod względem moralnym jak umysłowym — to zadanie przedewszystkiem oświatowców, do których my kobiety powinnyśmy w pierwszej mierze należeć.

Podstawową organizacją do szerzenia kultury jest u nas na Pomorzu, w Księstwie i na Górnym Śląsku Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Do roku 1906 nie miało ono tychże aspiracji. Dopiero od tego czasu, pchnięte przez kilka jednostek na tory właściwe weszło ono na te szeroką drogę. Nie lękam się popełnić przesady, jeśli powiem, że ze wszystkich organizacji naszych, Towarzystwo Czytelni Ludowych jest najważniejszym, przygotowującym grunt pod inne stowarzyszenia, ono bowiem pracuje nad podniesieniem przez oświatę rolnictwa, nad ucywilizowaniem robotnika, nad wyrabianiem ideałów u inteligenta — ono pracuje nad młodzieżą i dziećmi.

Dzisiaj T. C. L. to praca, która wymaga pewnej rutyny, wykształcenia fachowego, wpracowania się. Pierwsza Ameryka, która podniosła znaczenie czytelnictwa, podniosła je do nauki; dziś w Ameryce większą kładzie się wagę na czytelnictwo, niż na szkolnictwo, bo czytelnictwo to szkoła — to uniwersytet. W Ameryce nie dopuszcza się do roli oświatowca, do bibliotekarstwa, człowieka takiego, który niema studjów uniwersyteckich, a podczas studjów wydala się tych kandydatów, którzy nie umiąc panować nad sobą, są niecierpliwi, usuwa się ich i nie dopuszcza do egzaminów. I do takiej właśnie pracy oświatowej, specjalnie do bibliotekarstwa nadają się przedewszystkiem kobiety, które umią się prawie zawsze zastosować do poziomu czytelników i przy dobrej chęci mogą bardzo wiele zdziałać. U nas niestety na Pomorzu, niema jeszcze między niewiastami polskiemi tego zrozumienia nad koniecznością pracy oświatowej, dla naszych pań — oczywiście które mogą, — to [illegible] ciężar jeszcze zająć się codziennie bezinteresownie kilka godzin dziennie pracą oświatową, jak wydawaniem książek w biblioteczkach mniejszych po wsiach lub po małych miastach, nie znajdują dość czasu na to, aby raz na tydzień bodaj urządzić jakiś wieczór oświatowy, połączony z odczytem i pogadanką dla uświadomienia słuchaczy. To samo odnosi się do urządzania teatrów amatorskich, które niewątpliwie przyczyniają się do poznawania języka naszego do podniesienia kultury wśród ludu. Poświęcanie kilku godzin dziennie, lub bodaj tygodniowo tylko, przyczyni się z całą pewnością do wprowadzenia tych mas nieuświadomionych w krainę wiedzy

Aresztowanie zbrodniarza z lasów rudnickich.

Ustawiczne napady rabunkowe. — Niezwykły spryt złoczyńcy. — Fałszywe doniesienie. — Energiczne zabiegi policji śledczej. — Aresztowanie zbrodniarza.

Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie ustawiczne napady rabunkowe w lesie rudnickim, o których swego czasu szeroko i często pisaliśmy. Napady powyższe trwały już od dłuższego czasu, a polegały przeważnie na **ograbianiu i zgwałcaniu kobiet**, spieszącyh do Grudziądza, lub z powrotem, po „czarnej" drodze, znajdującej się w zagajniku rudnickiego lasu.

Zręczność i szybkość złoczyńcy, z jakiemi uprawiał on swoje bezecne sprawki, utrudniały bardzo wykrycie zbrodniarza.

A tymczasem do policji śledczej zgłaszało się ustawicznie coraz więcej ofiar „pana" z leśnej drogi.

Wreszcie 18-go grudnia ub. r., otrzymała policja znowu doniesienie, o **ponownym napadzie rabunkowym i zgwałceniu pewnej kobiety**, ale w miejscu **bardzo dalekiem** od „czarnej" drogi.

Wiadomość powyższą przyniosła do policji jakaś wcale elegancko ubrana „panna".

Policja śledcza, chcąc wreszcie schwytać „tajemniczego" złoczyńcę, a równocześnie uspokoić słusznie wzburzoną opinję naszego obywatelstwa, jęła się jak najenergiczniejszych środków w celu skutecznego zakończenia długich a bezowocnych poszukiwań.

I oto w czasie owych dochodzeń, przekonano się, że ostatnie doniesienie o napadzie „pana" z leśnej drogi było **całkowicie zmyślone**. Złoczyńca wysłał sam **swoją kochankę** z powyższem doniesieniem do policji, podając zupełnie inne miejsce napadu, jedynie w celu **zmylenia czujności policji i odwrócenia jej uwagi z „czarnej"** drogi.

W końcu po energicznych dochodzeniach **schwytano przedwczoraj** wieczorem owego „pana".

Jest nim niejakiś Franciszek Brzyski, pochodzący z Gruty pow. grudziądzkiego. Przy konfrontacji złoczyńcy ze swojemi ofiarami, te ostatnie go poznały, a w końcu i on sam przyznał się do tego, że napadał w celach rabunkowych i zmysłowych kobiety na drodze w lesie rudnickim.

Zbrodniarza osadzono natychmiast w areszcie.

Przy tej okazji z przyjemnością zaznaczamy, że do wykrycia złoczyńcy przyczynił się w znacznej mierze **posterunek policyjny w Linarczyku**, który posiada niewielu ale zato nadzwyczaj dzielnych i sprytnych posterunkowych.

ich nie posiadał. Próbowali natenczas sprawcy wyłamać zamek, co jednak im się nie udało. W końcu kazali pocztyljonowi odjechać nie wyrządzając mu żadnej szkody.

—** **STAROGARD. (Sprytny oszust pod kluczem)** W tych dniach aresztowano w Bobowie, pow. starogardzkim sprytnego oszusta, niejakiegoś Bronisława Korebę z Wiela, który ostatnio przebywał na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Oszust ten udał się do pewnego gospodarza w Liniej Górze, pow. gniewskim, przedstawiając się za narzeczonego jego córki, z którą rzekomo miał się zapoznać w Grudziądzu. Córki nie było w domu wówczas. Nowy „narzeczony" chciał się udać do Grudziądza, a niedoszły teść jego pożyczył mu swego płaszcza na podróż. Tymczasem oszust ów, zamiast udać się do Grudziądza, pojechał do Bobowa, gdzie zdołał zjednać sobie serce innej panny. Wskutek jego nalegań poczyniono zaraz bliższe przygotowania do wesela. Policji podpadła jednak ta cała gra owego człowieka i zajęła się nim bliżej, stwierdzając, iż chciał on zawrzeć ślub pod przybranem nazwiskiem. Ptaszka owego aresztowano i osadzono w areszcie w Starogardzie.

—** **PUCK (Dary Rady Miejskiej na gwiazdkę dla marynarzy).** Jak już uprzednio donosiliśmy, miasto Puck w ubiegłym roku objęło patronat nad okrętem hydrograficznym marynarki wojennej, O. R. P. „Pomorzaninem". Rada Miejska rozdzielając z funduszów kasy miejskiej na gwiazdkę dla poszczególnych instytucyj pewne kwoty, nie zapomniała i o swoim okręcie, którego załodze, aby umilić święta, przeznaczono złotych 100. Podarunek ten acz nie wysoki jest jednak dowodem, że Puck z obowiązków jakie na siebie przez objęcie patronatu nad okrętem przyjął, należycie się wywiązał. Obdarowana została również przez miasto i orkiestra mar. wojennej kwotą 100 zł. oraz ubodzy miasta, dla których wyasygnowano 400 złotych.

(Otwarcie szkoły dokształcającej). W ubiegły piątek w tutejszej szkole powszechnej odbyło się wobec przedstawicieli władz szkolnych, miejscowej rady szkolnej i p. burmistrza Kamskiego uroczyste otwarcie nowozałożonej szkoły dokształcającej; uczniów zapisało się przeszło 70. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych w salach szkoły powszechnej. Otwarcie tej szkoły, do której młodzież rękodzielnicza do lat 18 jest obowiązana uczęszczać, zostanie niewątpliwe przez społeczeństwo kaszubskie przyjęte z całym uznaniem i skutecznie poparte. Nowej placówce „Szczęść Boże!"

(Aresztowanie defraudanta). Urzędnik M. z tutejszego Urzędu Skarbowego, który niedawno zdefraudował większą sumę pieniężną ze wspomnianego urzędu, został w tych dniach przyaresztowany w Gdańsku i oddany sądom polskim.

Z całej Polski.

—* **KORONOWO. (Ujęcie niebezpiecznego opryszka).** We wsi Więzownie grasował od dłuższego już czasu, niebezpieczny złodziej i włamywacz, niejaki Jan Czyż ze Staregodworu, właściciel drobnej, 7-morgowej posiadłości ziemskiej. Czyż był istną plagą okolicy, gdyż dokonywał swych czynów z wielką dozą bezczelności, grabiąc w sposób nielitościwy miejscową ludność rolniczą. Ostatniem wystąpieniem opryszka, które go równocześnie zaprowadziło pod klucz, była kradzież owsa i koniczyny u gospodarza Kaczmarka. Wyrządzoną szkodę obliczono na przeszło 1500 złotych. Podczas dochodzeń policyjnych Czyż mimo niezbitych dowodów zaprzeczał z uporem swej winy i dopiero przyparty do muru, przyzna się częściowo do popełnionych przestępstw.

—* **WARSZAWA. (Kradzież broni).** Niestwierdzeni i nieschwyceni dotychczas złodzieje, włamali się wczoraj do magazynu broni firmy Robert Ziegler przy ulicy Trębackiej. Złodzieje oprócz skradzionej a nie ustalonej jeszcze ilości sztuk broni palnej krótkiej, nabojów i trzech karabinów rozbili szuflady w siedmiu biurkach i puszkę Czerwonego Krzyża, znajdującą się przy kasie. Złoczyńcy zostali widocznie spłoszeni, ponieważ pozostawili latarkę elektryczną oraz torbę przygotowaną do zabrania skradzionych rzeczy. Zuchwali włamywacze wyszli z łupem przez piwnicę składu, wybiwszy tamże szybę od ulicy.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— **ULGI DLA PŁATNIKÓW PODATKU MAJĄTKOWEGO.** Według obowiązującej procedury przy sprzedaży gruntu z majątków fundacyjnych, kościelnych itp. otrzymane pieniądze **powinny być deponowane w Min. Skarbu w celu zabezpieczenia interesów danej fundacji. Zwolnienie** od tego warunku w **poszczególnych wypadkach udzielać może jedynie Min. Skarbu na wniosek Urzędów Ziemskich**, które przyjmują podania o zezwolenie na częściową sprzedaż gruntów. Dowiadujemy się, że Min. Skarbu podjęło inicjatywę, ażeby we wszelkich wypadkach, **zamierzonej sprzedaży ziemi na podatek majątkowy umożliwić sprzedającym uzyskiwanie zezwoleń na częściową sprzedaż gruntów, bez uwzględniania dotychczasowych przepisów.**

— **PRZED WYSTAWĄ ROLNICZO - PRZEMYSŁOWĄ W PLESZEWIE.** Pod względem uprzemysłowienia powiat pleszewski przoduje innym powiatom. Wystawa odbędzie się w r. 1925. Pleszew wykaże na niej swą siłę przemysłową i rolniczą.

Chlubną kartę w dziejach przemysłu i handlu polskiego za czasów niewoli zaznaczyła się wystawa przemysłowa w roku 1912 w Pleszewie. Zorganizowali ją i doskonale przeprowadzili ludzie tej miary, co p. Seweryn Samulski, p. Stanisław Mocek (dzisiaj dyrektor Banku Polskiego w Bydgoszczy), śp. Franciszek Gdeczyk i inni. Zachęceni ich przykładem zamierzają obecnie przedstawiciele naszego handlu i przemysłu w połączeniu z ziemiaństwem urządzić w lecie roku 1925 podobną wystawę celem wykazania w jakim kierunku i stopniu rozwija się przemysł i handel polski w wolnej Ojczyźnie na terenie powiatów zachodnich. Miasto Pleszew, posiadające ruchliwe fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe jest w pierwszej linji powołane do urządzenia u siebie takiego pokazu tem więcej, że i powiat, t. zn. rolnictwo nasze pod względem uprzemysłowienia przoduje innym powiatom. Wystawa ma na celu wykazanie naszej siły przemysłowej i rolniczej z jednej strony i zapoznanie z nią szerokich kół publiczności, a z drugiej wskazanie dróg nowych, jakimi przemysł nasz dalej iść powinien. Nie ostatnim celem będzie wytworzenie kontaktu między wytwórcami a konsumentami, ścisłe porozumienie co do zapotrzebowania odnośnych artykułów, oraz zwalczenie uprzedzeń wytwórczości w myśl zasady:

Cudze chwalicie — swego nie znacie

Sami nie wiecie, co posiadacie

Względy powyższe skłoniły ludzi dobrej woli do podjęcia starań w kierunku zorganizowania wystawy pod względem przemysłowo - rolniczym jak najdoskonalszej, i w tym celu powołano do pracy komitet, składający się z przedstawicieli wszystkich warstw z miasta i powiatu. Komitet zajęty przygotowaniami przedwstępnemi pamięta także o tem, aby zwiedzającym wystawę trud ten uprzyjemnić i w tym celu przygotowuje różne rozrywki i urozmaicenia. Równocześnie zaś przygotowuje dla tych, którzy pragną osiągnąć jak najwięcej realnych korzyści, wykłady naukowe i popularne ze wszystkich dziedzin w zakres wystawy wchodzących.

Mamy nadzieję, że wysiłki te nie pójdą na marne, i że wystawa rolniczo - przemysłowa w lecie 1925 r. zgromadzi w Pleszewie wszystkich interesowanych oraz życzliwych rodzinnemu rolnictwu i przemysłowi.

SPRAWOZDANIE RYNKOWE

TOW. AKC. ANTONIO WIATRAK, GDAŃSK

od 4-go do 10-go stycznia 1925 r.

Herbata: Po trzytygodniowej przerwie aukcje londyńskie rozpoczęły w dniu 5 bm. znowu swe czynności. Ceny za średnie i lepsze gatunki pozostały w porównaniu z cenami ostatnich aukcji ubiegłego roku niezmienione. Natomiast gatunki pośledniejsze były nieco zaniedbane. Aukcja amsterdamska w dniu 8 bm miała przebieg spokojny. Jedynie herbaty z pośledniejszym liściem osiągnęły 3—4 centów niżej. — Z Colombo dochodzą wiadomości, o zwyżce pół d na herbatach przednich. — Rynek chiński był w tygodniu sprawozdawczym spokojnym przy cenach niezmienionych. — Z nastaniem zimnej pory należy się spodziewać zwiększonego popytu.

Kawa: Rynek światowy w porównaniu z ostatniemi tygodniami ubiegłego roku po pewnych wahaniach zwolna się wzmacnia. Brazylja podtrzymuje nadal ceny wysokie, a ponieważ zapasy w portach europejskich są na wyczerpaniu i konsumenci zaczynają na nowo pokrywać swe zapotrzebowania, przeto należy wkrótce oczekiwać wyrównania się cen pomiędzy towarem loko a cenami brazylijskiemi.

Rynek gdański jest spokojny, bez żywszego zainteresowania. Niektóre partie przeszły ze słabych rąk do mocniejszych, tak że ceny nieco się podniosły. Mimo to ceny gdańskie są ciągle jeszcze o 5—8 proc. niższe od cen światowych. Rynek herbaty zupełnie spokojny, jednakże ze względu na opróżnienie się składów należy w bliskim czasie oczekiwać większego ożywienia. Ceny na herbaty ze składów gdańskich są również o 5—10 proc. niższe od cen rynku światowego.

Ceny gdańskie były na:

Rio typ 7 nowego zbioru	sh 106.— do 110.—
Santos Superior	sh 128.— do 130.—

per 50 kg. ze składu w Gdańsku.

Brazylja notowała ostatnio:

Rio Wille typ 7 good bean. greenish	sh 112.6
Rio Wille typ 5 good bean. greenish	sh 116.6
Rio Wille typ 3 good bean greenish	sh 120.6
Santos Extra Prime soft, good bean. greenish	sh 144.6
Santos Prime soft, good bean. greenish	sh 139.6
Santos Superior. soft. good bean. greenish	sh 134.9
Santos good soft. good bean. greenish	sh 132.9

per cwt. cif Gdańsk waga brazylijska. 90-dniowy londyński rembours bankowy.

Giełda pieniężna

Warszawa, dnia *14. 1. 1925*, r

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn.	5,17	zł
Floreny holenderskie	209.0	„
Franki belgijskie	25.85	„
Franki francuskie	27.66	„
Franki szwajcarskie		„
Funty angielskie	[illegible]	„
Korony austryjackie	7.29	„
Korony czeskie	15,59	„
Liry włoskie	21.54	„
Korony norweskie		„
Korony duńskie		„
Korony szwedzkie		„

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski.

oświaty i wyższej kultury. Lecz usiłowania te tylko wtenczas się społeczeństwu przysłużą, jeśli podwaliną ich będzie żywa wiara, silna wola i wielka miłość dla sprawy tak ważnej jaką jest oświata.

Kobieta jeszcze przecież ponadto co dotychczas powiedziałam, ma przed sobą jako ważne zadanie do spełnienia — pracę wprost **polityczną**. Najnowsze czasy przyniosły kobietom w darze zupełne równouprawnienie polityczne, a Konstytucja zmartwychwstałej Ojczyzny naszej i polska ordynacja wyborcza nie zna żadnej różnicy w prawach politycznych między obywatelem, a obywatelką wolnej niepodległej Polski. Znaczy to, że kobieta polska jest na równi z mężczyzną powołana do pełnego udziału w życiu narodu, że razem z mężczyzną jest powołana do rządów i do odpowiedzialności za to, co się dzieje w kraju. To właśnie równouprawnienie jest jedną z najcenniejszych zdobyczy kobiety polskiej, to prawdziwie wielka karta jej wolności i samodzielności, — ale z drugiej strony to potężny zew Narodu do kobiet, to wołanie do nich o rzetelną i uczciwą pracę, to nałożenie poważnych nowych obowiązków dla dobra i szczęścia Narodu.

Stosunek kobiety do życia politycznego w zaraniu i w samym początku jej działalności na tem polu powinien się przejawić przedewszystkiem w pracy nad jej uświadomieniem politycznem.

Z bezwzględną szczerością niech mi będzie wolno stwierdzić, że tego uświadomienia i z niem razem idącego zainteresowania się politycznemi sprawami niema u kobiety polskiej, albo jest to zainteresowanie **za słabe.** Nie powiem nieprawdy i nikogo chyba nie urażę, jeśli zaznaczę, że wśród nas, kobiet polskich, jeszcze przeważa ten typ niewiasty, która się interesuje wszystkiem innem, ale jeszcze nie zna życia politycznego i zupełnie go niedocenia, jeszcze zbyt, zbyt wiele takich kobiet, u nas, które szukają w gazetach wiadomości potocznych, brukowych, kroniki sądowej, przeglądów mody, recenzji teatralnych wszystkiego raczej, a nic ich nie obchodzą zasadnicze artykuły polityczne, nic ich nie obchodzą najwznioślejsze zagadnienia z dziedziny polityki wewnętrznej i zewnętrznej, od których zależy cała przyszłość narodu naszego.

Nieśmy tedy w sfery kobiece przedewszystkiem uświadomienie polityczne, bez którego przecież mowy być nie może o najelementarniejszej pracy politycznej. Jakżeż bowiem kobieta politycznie nieuświadomiona może stanąć do urny wyborczej, jeśli nie zna potrzeb kraju swego, jeśli nie zna celów i zadań stronnictw politycznych, które swych kandydatów wysuwają. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że i w naszym Grudziądzu, w naszym parlamencie miejskim dawnobyśmy kobiety miały swe przedstawicielki, czego koniecznie potrzeba, i co jako postulat w najbliższym czasie wysunąć należy, gdyby uświadomienie polityczne **wśród niewiast grudziądzkich było większe i lepsze.**

To najpierwsze i najważniejsze. Na tym fundamencie dopiero praca polityczna oprzeć się może. Zakres jej i zadania w miarę wzrastania świadomości politycznej niewiast polskich będą wzrastały i rozwijały się dla dobra ich samych, dla dobra narodu całego.

W związku z tem co mówiłam, chciałabym wysunąć na dzisiejszym zebraniu stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, propozycję, którą niniejszem przedkładam uwadze Szanownym Zgromadzonym.

Otóż rzucam myśl zorganizowania i założenia w Grudziądzu chrześcijańsko-demokratycznego Koła Kobiet Polskich w łączności samo się przez się rozumie, w ścisłej współpracy z całem stronnictwem i w zależności od niego.. Proponowałabym wybranie natychmiastowe specjalnej komisji, która ten projekt bliżej rozpatrzy, obmyśli regulamin takiego koła, i rzecz już w konkretne formy przybraną przedłoży na najbliższym zebraniu do ostatecznego rozstrzygnięcia. Osobiście obiecuję sobie po zorganizowaniu takiego niewieściego koła Chadecji bardzo wiele. Nie wątpię że w ten sposób dotrzemy do szerokich warstw, które dotychczas są dla ideałów i zadań stronnictwa nie tyle niechętne ile dla nieuświadomienia obojętne, że z uśpienia zbudzimy całe zastępy kobiet polskich w Grudziądzu, że przez nie dotrzemy do ich mężów, synów i braci i wywalczymy zwycięstwo pięknej myśli chrześcijańskiej i demokratycznej.

Oto cel społecznej i **politycznej pracy kobiet w Grudziądzu na czasy najbliższe.**

W środę, dnia 14 bm. o godz. 9½ zrana, zasnął w Bogu po krótkiem lecz ciężkiem cierpieniu, opatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy najtroskliwszy ojczulek

ś. p.

Franciszek Semrau

właściciel hotelu

przeżywszy lat 38

W głębokim smutku pogrążeni

288) **żona i dzieci**

Eksportacja zwłok z domu żałoby (Hotel Dworcowy) do kościoła parafialnego odbędzie się w piątek, dnia 16 bm. o godz. 3 po poł. Nazajutrz rozpoczną się obrzędy pogrzebowe o godz. 9 przed poł., poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

Dnia 14. b. m., o godz. 9½ zasnął po krótkich cierpieniach właściciel Hotelu Dworcowego

ś. p.

Franciszek Semrau

W ś. p. Zmarłym straciliśmy szczerego i życzliwego nam szefa, którego pamięć wśród nas w wiecznej pozostanie pamięci. 295

Personel Hotelu Dworcowego.

Po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł, ubywając z grona naszego w sile wieku nasz zacny kolega i przyjaciel

ś. p.

Franciszek Semrau

właściciel Hotelu Dworcowego.

Związek nasz traci w Nim wysoce cenionego serdecznego kolegę, którego pamięć każdy z nas zawsze szanować będzie.

Cześć Jego pamięci!

Grudziądz, dnia 13 go stycznia 1925 r. [284

Związek Oberżystów na Grudziądz i okolicę.

Eksportacja zwłok do kościoła farnego odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Dworcowej 39 w piątek popołudniu o godzinie 3, pogrzeb zaś w sobotę przed poł po mszy św. żałobnej.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy **nadsekretarz miejski** Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Na mocy art. 20 Ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. V. 1924 r. Dz. U. R. P. nr. 61 poz. 609, wzywa się wszystkich obywateli Państwa Polskiego płci męskiej, urodzonych w roku 1904, zamieszkałych stale w obrębie miasta Grudziądza w sprawie rejestracji wojskowej do zgłoszenia się z dokumentami osobistymi w Magistracie Ratusz I. pokój 12 (Urząd Zgłoszeń Mieszkańców) w godzinach urzędowych od 8—1 w następującym porządku:

Wszystkie osoby, których nazwiska rozpoczynają się głoską

A—J w czwartek, dnia 15 stycznia 1925 r.
K—R „ piątek, „ 16 „ 1925 „
S—Z „ sobotę „ 17 „ 1925 „

Nieobecnych w obrębie miasta Grudziądza, tj. kto wyemigrował, przebywa chwilowo poza obrębem miasta Grudziądza, lub znajduje się w więzieniu, zgłaszać zobowiązani są ich rodzice albo osoby miejsce rodziców prawnie zastępujące, o ile tu zamieszkują.

Za uchylenie się od powyższego obowiązku stosowane będą kary w myśl Ustawy o obowiązku służby wojskowej.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że po ukończonej rejestracji tj. od 19 stycznia 1925r. lista poborowa będzie dostępna do publicznego przejrzenia do 1 lutego 1925 r. włącznie także w Biurze Meldunkowem, Ratusz I, pokój 12.

Prezydent Miasta
(—) Włodek (261